

Fenomenalny lingwista włada 290 językami

„Germania” poświęca dłuższy artykuł spotkaniu i rozmowie z niezwykle genialnym lingwistycznym dr. Haraldem Schüttem. Zamieszkuje on stale we Frankfurcie nad Menem.

Dr. Schütz liczy obecnie 63 lata. Zdołał on zaznajomić się w ciągu swego życia z oszalałymi liczbą języków i narzeczy bo aż 290.

Swe niezwykle zamilowania i uzdolnienia lingwistyczne odziedziczył po przodkach. Dziadek jego C. Schütz był słynnym sanskrytologiem i mówił 12 językami. Również ojciec znał cały szereg języków nowożytnych i klasycznych.

W rozmowie z dziennikarzem dr. Schütz zaznaczył, że już w szkole opanował francuski, angielski, łacinę i grekę. Później mimo formalnego poświęcenia się studiom przyrodniczym, nieustannie wzbogacał swą wiedzę.

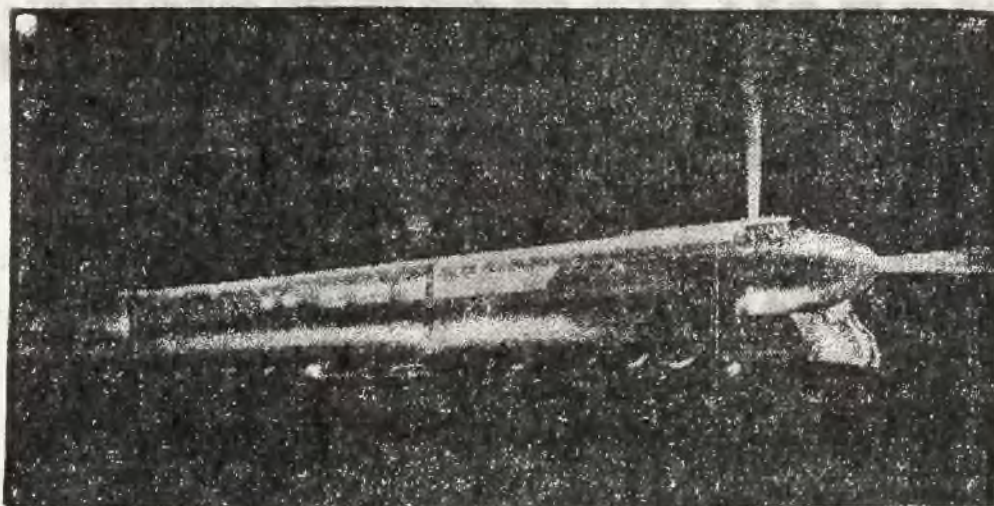
Ogłosił on przy tym szereg prac: tłumaczenia z sanskrytu i chińskiego, rozprawę o głównych językach nowoczesnych, zbiór narzeczy z b. kolonij niemieckich i t. d. Przystudiował w oryginalach najpiękniejsze dzieła literatury angielskiej, francuskiej, narodów słowiańskich, włoskiej, hiszpańskiej, arabskiej, perskiej, hinduskiej, chińskiej i japońskiej. Biblioteka dr. Schütza we Frankfurcie zawiera tysiące ksiąg w przeróżnych językach i mnóstwo płyt gramofonowych. Prowadził on od lat alfabetyczny spis języków, które studiuje. Spis ten liczący w chwili obecnej 290 języków i narzeczy zaczyna się od języka abisyńskiego, ainu (prajapońszczyzna) albańskiego i tak dalej. Należy jednak podkreślić, że oddzielnie figurują również dawne i stare dialekty szeregu języków głównych. Dr. Schütz ma nadzieję, że powiększy liczbę pozycji tego ci-

kawego wykazu do 300.

Przy nauce języków stosuje on własną metodę. Najpierw zapoznaje się z gramatyką i budową języka, potem przyswaja sobie pewien zapas słów i wiązanie ich w zdania, dopiero na końcu uczy się wymowy i prawideł szczegółowych. Językoznawca zastrzegł się jednak przeciwko przypuszczeniom, iż wszystkie te języki posiada również dobrze jak ojczysty wypowiadając opinię, że poza językiem ojczystym nauczyć się

można również dobrze jednego, najwyżej dwóch języków obcych. Przytaczając różne wypadki ze swego życia dr. Schütz opowiedział m. in. jak w pewnym cyrku zdemaskował trupe Indian północno-amerykańskich, reklamujących się jako przedstawiciele plemienia Siuksów. Podśledził on ich rozmowę i nieoczekiwanie przemówił do nich własnym narzeczem, zarzucając im, że nie słusznie podają się za Siuksów, należąc do innego plemienia.

Piękne linie



Model pociągu o liniach aerodynamicznych, który będzie wykonany na Wszechświatową Wystawę w Nowym Yorku w 1939 roku.

Skok ze spadochronem z wysokości 8 kilometrów Francuz James Williams pobił rekord Rosjanina

Nazwisko James Williams to tylko pseudonim i choć brzmi po angielsku, używa go rodowity Francuz, człowiek, któremu udało się skoczyć ze spadochronem z zawrotnej wysokości 8400 mtr. Dokładnie rok temu Williams wykonał swój sławny brawurawy skok z 6-ma spadochronami, które wszystkie musiał „kolejno otworzyć”.

Obecnie nadzwyczajny ten wynik, skok z 8400 mtr. osiągnął podczas prób, jakie robi, chcąc pobić oficjalny rekord skoku ze spadochronem, który wynosi 7900 mtr. i należy do Rosjanina Ewdokimowa.

O swoim ostatnim skoku opowiada Williams z werwą Francuza.

— Doprawdy, to nie nadzwyczajnego, trzeba tylko spadając patrzeć uważnie na zegarek. Lecąc z tej wysokości nie widzę, nie wiem, gdzie ziemia, gdzie niebo i mogę się zorientować kiedy należy otworzyć spadochron jedynie wiedząc ile sekund upłynęło od opuszczenia samolotu.

Tym razem wyskoczyłem na wysokości 8400 m. i wiedziałem, że powinienem to uczynić

nie prędzej jak po 140 sekundach. Tak też zrobiłem i w 141 sekundzie otworzyłem. Spadochron, rozwinął się na 400 m. nad ziemią. Te 8 km. spadałem z szybkością dochodzącą do 204 km. na godzinę.

Naturalnie z tak wielkiej wysokości musiałem skakać z aparatem tlenowym i w specjalnym kombinezonie przetrwanym elektrycznością. Przed skokiem nagrzełem moje „ubranie” jak mogłem najwięcej. Aby uniknąć bólu w uszach spowodowanego wzrastającym, z szaloną szybkością, ciśnieniem atmosferycznym, musiałem mieć przekute błony bębenkowe.

Jak już wspominałem, jedyną wskazówką kiedy należy otworzyć spadochron jest czas, trzeba jednak posiadać wiele zimnej krwi aby nie zrobić tego zbyt szybko. Spadając z szybkością 57 metrów na sekundę, byłem o jakieś 7 sekund od ziemi gdy otworzyłem. Przez cały czas spadania nie miałem wrażenia, że spadam, czułem się tylko jakby pochwycony przez jakiś niezwykle siły wichur, kręcił on mną, byłem raz głową na dół raz nogami. Udało mi się jednak trochę opierać temu wichrowi rozkładając ręce jak najszerzej tak jak ptak kładzie skrzydła na powietrze.

Wdzięczność na talerzu

W Warszawie znajduje się mała lutki zapomniany skwerek, w którym w czasie wieczornych zbierania się przeróżne „nocne ptaki”. Jest to ogródek Hoovera. W ogródku tym znajduje się wielki talerz, na którym kiedyś stał pomnik wdzięczności Ameryce, rzeźbiony przez Dunikowskiego. Pomnik „rozsypany” się. „Co to za ta-

lerz?” — pyta Amerykanin, zwiedzający Warszawę i podziwiający nasze pomniki. — „Jest to talerz, na którym spoczywała niegdyś nasza wdzięczność dla Ameryki” — odpowiada warszawiak. „Oryginalny pomnik! — wykrzykuje Amerykanin — nigdzie takiego jeszcze nie widziałem.

— Nic z tego, mój Azizie! — zaśmiał się sztucznie. — W pakach znajdują się tylko karabiny, do których amunicja została już wcześniej dostarczona. Ani jednego naboju nie znajdzieszcie!

Arab uwierzył, bo i jakżeby mógłby wątpić w słowa człowieka, który tak samo, jak i on, liczył godziny swego życia. Musiał uwierzyć, że gdyby naboje były w pakach, Stanley sam pierwszy zaproponowałby ich wydobycie!



Rys. I. Ł.

Przykra niespodzianka nie zrobiła na beduinach wrażenia. Większą ilość amunicji potrzebowali li tylko celem zgłędzenia większej ilości nieprzyjaciół, a nie celem obrony życia, w którego wartość już zupełnie stracili nadzieję. Byli zresztą pewni, że po śmierci posybią od razu w objęcia Al-laha, czegoż więc mieli się obawiać...

Pani moda ma głos

Praktyczne i ładne

Każda przewidująca niewiasta powinna wykorzystać t. zw. „martwy sezon”, aby przygotować się do „kampanii wiosennej”. Proszę mi darować to określenie, ale czyż zabiegi pięknych pań, dobierających z całą pieczołowitością modną suknię, kostium czy płaszcz, aby przy pomocy tych zewnętrznych środków oszłodzić brzydzą połówę rodzaju ludzkiego, nie nasuwają asocjacji z kampanią... wyborczą przypuścmy?

Po krótkiej tej dygresji postaram się dopomóc moim miłym czytelnikom w ich kłopotach z dziedziną mody.

Przed wszystkim panie, odznaczające się pomysłowością, a za to rozporządzające małymi zasobami pieniężnymi, będą miały duże pole do popisu. Mam tu na myśli łączenie w specjalny sposób dwu rodzajów materiału, co daje możność wykorzystania niemożliwych już sukielek i dokonać zupełnie udanych przeróbek. Widziałam kilka modeli wiosennych sukien, w których na specjalne wyróżnienie zasługuje pomysł wystawienia całego przodu z materiału w kontrastowej, lecz oczywiście harmonizującej barwie. Robi to wrażenie sukni-płaszcz, a jednocześnie poszczupla sylwetkę.

Bardzo ładny i również wyszczuplający był model z czarnej wełny w połączeniu z lśniącem jedwabiem, z którego zrobione były długie poszerzone u dołu rękawy (krótkie i półdługie rękawy poszerzają nadal linię ramion, tworząc umiarkowane bułki), wykończenie u szyi w formie dyskretnej draperii, szeroki sfałdowany pasek i wąskie naszytka po bokach, biegnące od pach wzdłuż bioder i podkreślające

wysmukłość linii. Oryginalną kombinacją z dwu rodzajów materiału był model wełnianej sukni, na której aplikacja z lśniącego jedwabiu tworzyła rodzaj mocno wyciętego i zmodernizowanego (bez ramiączek) gorsetika — taki sam motyw stanowił wykończenie długich rękawów.

Jeśli chodzi o ogólną linię, to należy zaznaczyć, że prawie wszystkie suknie i spódniczki mają tendencję do lekkiego kłosa, mniej natomiast widzi się fałdy i kontrafałdy. Poza tym utrzymuje się nadal suknie a la kostium, który to efekt łatwo uzyskać przez zastosowanie nakładanej baskinki. Ma to jeszcze jeden plus, a mianowicie, ten sam model można nosić jako kostiumik, lub też (po zdjęciu baskinki) jako zwykłą suknię, wykończoną odpowiednim paskiem.

Ozdoba sportowych fasonów jest często stosowane stebnowanie zarówno na kłapach, jak na kieszeniach i mankietach lub (a może najczęściej) zaznacza linię szwów.

Niemniej modne są hafty i aplikacje, ale oczywiście jako wykończenie strojnieszszych sukien i nie na każdą okazję.

Izabella

Kronika kulturalna

KRONIKA WARSZAWY

Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie organizuje swą X-ą w tym roku a 169-ą z rzędu audycję dziś to jest we wtorek dnia 8 bm. w sali Konserwatorium.

Wykonawcy: Chór wydziału Nauki i Literatury Konserwatorium Warszawskiego pod dyktando W. Laskiego, Z. Adamska (wielonczela), M. Trombini Kaziurowa (klawesyn), J. Szamotulski (fortepian) L. Kurkiewicz (klarnet).

W programie: C. Monteverdi (1567 — 1643), Luca Marenzio (1550 — 1599) J. S. Bach, F. Couperin, J. Ph. Rameau i D. Scarlatti.

HALINA SEMBRAT W KONSERWATORIUM

Jutro w środę 9 bm. wystąpi z recitalem w sali Konserwatorium doskonała młoda pianistka polska Halina Sembrat, która zeszłorocznymi występami w Filharmonii i w Konserwatorium odniosła ogromny sukces artystyczny. Świetna ta pianistka koncertowała ostatnio z ogromnym powodzeniem we Francji, Niemczech, Czechosłowacji i Austrii. W programie: Bach - Busoni, Mozart, Schubert, Chopin, Szymanowski, Prokofiew i Liszt.

Z MUZEUM NARODOWEGO

Stale zbory Muzeum Narodowego w Warszawie przy ul. Podwale 15 oraz w Alei 3-go Maja od środy dn. 9 bm. zamknięte będą dla publiczności w związku z przeniesieniem zbiorów z ul. Podwale do nowego gmachu w Alei 3-go Maja i nowym grupowaniem eksponatów.

O terminie otwarcia zreorganizowanych zbiorów publiczność będzie zawiadomiona za pośrednictwem prasy.

Również dnia 9 bm. zostaną niedoświadczalnie zamknięte wystawy —

Grottigerowska i pamiątek Powstania Styczniowego.

Otwarcie wystawy rysunków i szkiców Jana Matejki nastąpi w połowie marca rb. w gmachu przy Al. 3-go Maja.

ZEBRANIA, ODCZYTY, WYKŁADY
Na 15-ym z kolei wieczorne dyskusyjnym Instytutu Akcji Katolickiej ks. prof. U. J. K. Józef Umiński ze Lwowa wygłosi odczyt pt. „Polityczna rola Hożjusza”.

Wieczór dyskusyjny odbędzie się w sali Domu Katolickiego przy ul. Nowogrodzkiej 49, w dniu 8 bm. o godz. 20-ej.

W dniu 9 bm. o godz. 20-iej staraniem Bloku Zawodowych Artystów Plastyków odbędzie się w lokalu „Błoku” (Fredry 2 m. 4) odczyt dr. chemii Arnolda Rency pt.: „Materiałoznawstwo malarskie za granicą i u nas”.

W dniu 12 bm. o godz. 19-iej w lokalu Państwowej Szkoły Higieny (ul. Chocimska 24) odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie POLSKIEGO KOMITETU WALKI Z HANDLEM KOBIETAMI I DZIEĆMI.

Porządek dzienny obejmuje odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia, sprawozdanie z działalności Komitetu za r. 1936—7, sprawozdanie finansowe, dyskusję nad memoriałem w sprawie projektu ustawy o zwalczaniu nierządu.

Z ZAGRANICZNYCH

Na dorocznym zebraniu Tow. Fińsko-Polskiego w Helsinkach po wyborach nowego zarządu odbyło się zebranie towarzyskie na którym odczytano prelekcję prof. Uniw. Jalo Kalima o twórczości Zofii Kossak-Szczuckiej, red. Norbert Zaba mówił o podróży „LOT-em” na Bliski Wschód, śpiewaczka fińska p. Mary Hannikainen odśpiewała szereg utworów fińskich a p. Helena Morzetynowa odegrała kilka utworów Chopina.

JACEK BRZEZINA

36)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

Po południu przybyli od wahabistów parlamentarzyści. Dwóch prawie czarnych drabów, odzianych w białe chałaty, z zasłoniętymi do połowy twarzami.

Rozmowa trwała niemal pół godziny, przeplatana głośnymi kłótniami i wymyślaniami Aziza. Gdy goście odjechali, Aziz wytłumaczył Stanleyowi powód ich przybycia.

— Powiedzieli nam, że jeżeli wydamy im paki z bronią oraz pana, to puszczą nas wolno i oddadzą mi wielbłądy! Stanley podniósł do góry brwi. Spodziewał się takiej propozycji i ciekaw był, jak na nią zareagują beduini.

— Powiedziałem im, żeby sobie poszli precz! Znam się na na ich obietnicach. Wielbłądów by mi nie oddali i jeszcze zostawiliby na pustyni szakalom na pożarcie.

Słowo „szakal” uprzytomniło Stanleyowi, że właściwie właśnie to zwierzę stało się powodem obecnej ich sytuacji. Gdyby nie żarłoczna bestia, zostaliby ujęci przez wahabistów w czasie snu i sprawa zostałaby już dawno wyjaśniona — a tymczasem...

— Sir! — Aziz znów zwrócił się do Stanleya. — Moi ludzie proszą, byś im pozwolił rozbić jedną z pak, aby mogli wydostać amunicję, której już mają bardzo mało!

Nerwy stanleyowskie napięły się jak cięgiwa łuku. Nadśledził krytyczny moment, o którym w tej „końcówce”, jak ją nazywał, sytuacji, zupełnie zapomniał. Jak beduini zareagują na wiadomość, że w pakach miast broni są kamienie?... Może wywrą na Stanleyu swój gniew, przeczuwając jakąś kombinację, z winy której wpadli w obecną kabałę... W zasadzie było mu już wszystko jedno, jaką śmiercią umrze, lecz uważał, że do ostatniej chwili należy się bronić.

(D. c. n.)